

DZIENNIK KUJAWSKI.

Dziennik Kujawski

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświąt.

Przedpłata ćwierćroczna

na »Dziennik Kujawski« wraz z dodatkiem tygodniowym »PIAST«, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 m., z przyniesieniem z poczty do domu 1,67 mk., w miejscu 1,25 m., z przyniesieniem do domu 1,45 mk.

W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.

Pod opaską: (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk., w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.

Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Redaktor odpowiedzialny

Dr. Józef Ulatowski w Inowrocławiu.

Rękopisma

nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się niszczą.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem:

Redakcyja i ekspedycyja »Dziennika Kujawskiego« w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz petitowy lub jego miejsce; 2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 208.

Inowrocław, środa 10 września 1902.

Rocznik X.

Przegląd polityczny.

Uroczystości poznańskie sprawiły w Rosyi bardzo korzystne wrażenie. Tak zapewnia petersburski korespondent »Berliner Tageblattu«. Korespondent, zapewne żyd lub Niemiec podaje treść artykułu rosyjskiej gazety »Swiet«, rozpisuje się o mowie, jaką cesarz miał do gości rosyjskich w Poznaniu, i zowie ją największym wypadkiem dnia. Tak w mowie, jak i w spełnionym toaście na cześć armii rosyjskiej położył monarcha niemiecki — tak pisze »Swiet« — nacisk na panującą pomiędzy Niemcami a Rosyą przyjaźń, na wierne braterstwo broni i węzły łączące obydwie armie. Ten to fakt ma być według polityki panslawistycznego echem, t. j. wynikiem zjazdu rewelskiego.

Artykuł »Swieta« nie jest nam dotąd w całości znanym. Nie wiemy też, co piszą inne gazety rosyjskie o mowach cesarskich. To jedynie jest nam dokładnie znanem, że prasa rosyjska nakreca zawsze swą chorągiewkę do urzędowego wiatru, wiejącego z Petersburga.

Zresztą znaną jest nam najdokładniej taktyka wszystkich gazet rosyjskich, czy to półurzędowych, czy też rzekomo niezależnych. Nie stanowią w tym względzie wyjątku organa prasowe paslawistów rosyjskich. Raz podburzają one Słowian i szepczą w nich nienawiść przeciw Niemcom, przestrzegają bractw słowiańską przed zalewem germanizmu, drugi raz przemilają się temu, jak go zowią, odwiecznemu wrogowi słowiańszczyzny.

Urzędowa też Rosya patrzy wprawdzie z niechęcią na wciśnięcie się handlowe Niemców do Azji, ale ostatecznie godzi się na zdobycze tam Niemców, byle ich apetyt nie sięgał za daleko.

W tej chwili dąsa się Rosya na Niemców z powodu ich taryfy celnej a nawet im grozi odwetem. Ażeby Niemców powstrzymać w ich zapędach dotyczących podwyższenia cła, głównie na zboże rosyjskie, straszy ich prasa rosyjska Polakami, rzuca frazesami o solidarności słowiańskiej i ubolewa nad smutnym ich losem w Prusach.

Te sztuczki rosyjskie zna też widocznie kanclerz niemiecki, hr. Buelow. To też zapewniał niedawno temu oponentów przeciw cłom, że z tytułu taryfy niemieckiej nie przyjdzie z Rosyą do wojny celnej, i że przy podwyższeniu nawet cłach porozumienie handlowe z Rosyą nastąpi.

Były już ważniejsze powody, które zaostrzały stosunek Niemiec do Rosyi, ostatecznie jednak podawały sobie rękę dwa te sąsiednie państwa. W r. 1887 i później kilkakrotnie wydawała się unieuniknioną wojna między Niemcami i Austryą z jednej strony a Rosyą z drugiej. W tymże to roku była już wojna, jak to pisały wtedy gazety niemieckie, na widnokręgu — »Krieg in Sicht«. Ks. Bismarck chciał uderzyć ponownie na Francye, i jak sam przyznał, chciał ją ubezwładnić na wiek cały. Wtedy przybył do Berlina dziad dzisiejszego cara Mikołaj, Aleksander II, żelazny kanclerz powstrzymał się w swych zapędach wojowniczych — i zgoda pomiędzy Niemcami i Rosyą nastąpiła.

Co było powodem tego pojednania dwóch rozdąsanych na siebie sąsiadów? Niewątpliwie kwestya polska. Niemcy nie wiedzieli, co zrobić z tą kwestyą polską, któraby wtedy z natury rzeczy wysunęły się musiała na pierwsze miejsce.

Dla rządu rosyjskiego budzenie w narodzie polskim nienawiści przeciw Niemcom, połączonej z słowianofilskimi mrzonkami, jest bardzo na rękę. Ilekroć Niemcy dają Rosyji powód do niezadowolenia, tylekroć dyplomacyja jej przypomina im istnienie kwestyi polskiej.

Rząd rosyjski działał zawsze oględnie w stosunkach swoich do Niemiec, i pilnie baczył na to, iżby się tą kwestyą polską nie skompromitował. Zadnym czynem, żadnymi ulgami nie podniecał nadziei polskich. Rzecz całą wzięli na siebie dziennikarze rosyjscy. I dzisiejsze wystą-

wienie »Swieta« tłumaczy się tą taktyką i polityką urzędowej Rosyi.

Niechaj to i wielkopolscy politycy — na szczęście jest ich mała garsteczka — wezmą sobie pod rozwagę, i niech odwróca swe oczy od strony, która im żadnej korzyści nie przyniesie.

Prusy marzyły swego czasu o wcieleniu do swych dzierżaw całego Podwiśla, ażeby zaokrągli swe niedogodne granice, i odpowiednio podsuwały projekta cesarzowi Mikołajowi I podczas powstania zbrojnego w r. 1831. A i wcześniej marzyły Prusy o tej aneksyi, na kongresie wiedeńskim w r. 1815. Żądanie pruskie odparł stanowczo cesarz Aleksander I. Ze strony Rosyi o odebraniu Prusom ziem polskich myślano raz jeden w zeszłym wieku. Było to w r. 1805 za panowania Aleksandra I. Odnosny projekt przedłożył cesarzowi jego minister spraw zagranicznych, książę Adam Czartoryski, ale nie udało się mu przeprowadzić tej myśli wobec oporu ówczesnych doradców Aleksandra ze szkoły Katarzyny. Zachodzi nawet pytanie, czy Aleksander I brał na seryo projekt przyjaciela swego, księcia Adama Czartoryskiego.

Od tegoż roku aż do dni naszych, nawet w czasie największego rozrostu potęgi rosyjskiej, nie stawiano sobie w Rosyi za cel odebrania Prusom ich ziem polskich. Tem mniej można o tem myśleć wobec kwestyi chińskiej, w której rząd rosyjski tak wybitną odgrywa rolę. Mając dosyć kłopotów w Mandżurji, musi Rosya przyjaźnie utrzymywać stosunki z Prusami. A i Prusy, które zresztą nigdy nie myślały na seryo zadziarać z Rosyą, już z samego względu na kwestyę polską, mają dość kłopotów u siebie, iżby nawet mogły rzucić się w wir rozprawy orężnej z wielkiem mocarstwem, które zawsze bacznie strzegło swych kresów zachodnich. Była wprawdzie chwila w Berlinie, że grożono tam odbudowaniem Polski. Berliński organ konserwatywny »Kreuz Ztg.« kreśliła wtedy granice Polski od morza Czarnego i pragnęła widzieć na tronie polskim jednego z książąt Hohenzollerskich. Była to jednak czeza fanfaronada. Książę Bismarck chciał wówczas zmusić Rosyą do ustępstw podczas panującej w tym czasie papierowej wojny celnej. Ten sam książę Bismarck, ażeby uspokoić Rosyą, oświadczył w sejmie pruskim, że państwo pruskie dość już ma Polaków i nie pragnie liczby ich powiększać.

Wojenny okręt niemiecki »Pantera« wziął pomstę za zdupiony hamburski statek kupiecki »Markomania«. (Zobacz Przegląd pol. zeszłej soboty). Komendant okrętu niemieckiego Eckermann uderzył w pobliżu brzegów wyspy Haiti pod Gonaives na haitijską łódź kanonierską »Erête à Pierrot« i zatopił ją. Z załogi zniszczonego okrętu nikt życia nie postradał; marynarze schronili się na ląd. W Berlinie radość. Jedna z gazet stolicy odzywa się: »Niechaj tę lekcyą o tym szybkim wymiarze sprawiedliwości niemieckiej wezmą sobie Amerykanie do serca, i rozważają sobie, że i zasada Monroe'go nie osłoni ich od kary za pogwałcenie europejskiego prawa międzynarodowego. Jankesi mają też ostre pióra i odpowiedzą na tę pogrózkę niemiecką.

Francuski minister wojny André w mieście Agen (dep. Lot i Garonne) wygłosił zeszłej niedzieli **mowę wojowniczą** przy odkryciu pomnika, postawionego na cześć poległych żołnierzy w r. 1870. »Różnice przekonań w narodzie mogą istnieć — świadczy to o jego sile; ale niechaj zagranica nie spodziewa się, iżby Francuzi nie mogli się z sobą porozumieć w swych sporach. Przeciwnie, wszyscy Francuzi dowiodą, że w największej zgodzie wyruszą na pole bitwy«. Tak mówił André — i dobrze ocenił tę cnotę swoich rodaków.

Rosyjska cesarowa wdowa ma podobno w

połowie października w towarzystwie ojca swego, króla Danii i brata króla Grecyi przybyć do Paryża, ażeby odwiedzić prezydenta Loubeta. Wdowa po carze Aleksandrze III jest, jak wiadomo, wielką przyjaciółką Francyi. W Niemczech będą na te odwiedziny patrzeć z ukosa.

Zaburzenia chłopskie wybuchły na Wołyniu w dobrach Sławuty i na Ukrainie w Kaniowie. Właściciele dóbr zawezwali pomocy gubernatorów. Nadeszło wojsko i rozruchy uśmierzyło. Biedny lud rusiński pada znów ofiarą knowań rosyjskiej demokracji socyalnej.

Albańczycy na półwyspie bałkańskim zabrali w tych dniach transport mebli i sprzętów domowych, jakie wysłano z Carogrodu dla rosyjskiego konsulatu, świeżo założonego w Mitrowicy. Dowódzca ich Issa Boljetonacz odpowiedział na protest rosyjskiego konsula w Uskubie, że nigdy nie zezwoli na zaprowadzenie konsulatu w Mitrowicy. Sultán dostał się znowu w nie małe tarapaty. Rosya gotowa zażądać od padyszacha ukarania winnych mu sprzymierzeńców.

Czem był Zakon krzyżacki?

Na powyższe pytanie odpowiada wyczerpująco wspomniany w artykule »Dz. Kuj.« zeszłej soboty Kacper Schütz, który za rządów Krzyżaków był sekretarzem Gdańska. Schütz był Niemcem, więc chyba z tego nie wystawił swym rodakom świadectwa, gdyby zakon wierny przepisom swej reguły, spełniał ucieleśnie postannictwo swoje. Jak tego nikt z historyków nie zaprzecza, wysłali mieszkańcy zawojowanych przez Krzyżaków krain, do króla polskiego Kazimierza, syna króla Jagiełły, list błagalny, ażeby przyłączył kraje te do swego państwa. List ten pisał Schütz z ramienia swych mocodawców i tak charakteryzuje Krzyżaków:

»Rozumieliśmy — że na mocy naszego chłmińskiego przywileju, jesteśmy wolni w kraju naszym od wszelkich cel i ciężarów. Tymczasem zakon założył najrozmaitsze nowe cła, ciężary i podatki, pogorszył monetę, miary łokciowe i wagi, zniszczył nas na dobru i mieniu, doświadczał na nas rozmaite rozpusty i chciwości. A przecież nie dla tego wziął nas za poddanych, aby nas uciskał i niszczył, lecz aby nas w nadanych a zaręczonych swobodach i prawach utrzymał.

»Zakon dopuszczał się w kraju wiele gwałtów i nieprawości, lub pozwał na nie. Nikt nie doznał opieki prawa; tyrania wzięła przewagę górę; tyłu było panów w kraju, ilu wielkich mistrzów i dostojników zakonnych. Wszeteczeństwo, bezwstyd i zbrodnia były pośród nich rzeczą tak rozpowszechnioną, że zaledwie wypowiedzieć można. Bóg w niebie, aniołowie Jego i wszyscy święci brzydzą się temi występkami. Bezczęścili i gwałcili nasze żony, dzieci i czeladź. Naszych przyjaciół, rodziców i dzieci, braci i krewnych mordowali bez wyroku i prawa, bez wysłuchania sprawy, bez wszelkiej winy, jedynie z rozpusty, tak w nocy, jak w dzień, tak skrycie, jak publicznie. Wzięli ich po turmach, kaleczyli i topili, a nikt nie mógł uzyskać sprawiedliwości, jak wszystko to i wiele więcej jeszcze w szczególności Waszej Królewskiej Mości szerzej oznajmimy, a w razie potrzeby piśmiennemi stwierdzimy dowodami.

»Aby temu wszystkiemu zapobiedz, Bogu na chwałę, krajowi na korzyść, aby nie usuwać się z pod należącego i winnego naszym panom posłuszeństwa, byliśmy zmuszeni zawrzeć w r. 1440 związek i jedność między sobą w celu oparcia się niesprawiedliwości, gwałtom, chciwości, wszeteczeństwu, bezwstydowi, a zobowiązaliśmy się stać wytrwale jeden przy drugim. Związek tenże pochwalił nasamprzód wielki mistrz Paweł

von Russdorf wraz z kilku dostojnikami. Lecz Konrad von Erlichshausen, następca jego, i teraźniejszy mistrz Ludwik von Erlichshausen chcieli znieść związek tenże, choćby cały kraj przy tej sposobności miał być zginąć. Oskarżył nas wobec Papieża i cesarza, nazwał nas heretykami, zdrajcami, buntowniczymi poddanymi.

»Stawiliśmy się przed oblicze Jego Cesarskiej Mości i wytłómaczyliśmy się z wszelkich zarzutów. Cesarz przecież, który dawniej związek nasz pochwalił i zatwierdził, cofnął swe przyzwolenie, aby się zakonowi przypodobać. Nie był naszym sędzią, a wydał przeciw wyrok bardzo uciażliwy. Nie miał na względzie sprawiedliwości, lecz przychylności zakonu.

»Dla tego też nie moglibyśmy pędzić w ten sposób życia dalej, lecz powierzyliśmy się Bogu, uczyniliśmy z konieczności cnotę, postanowiliśmy pomagać sobie wzajemnie na podstawie związku; w odpięciu gwałtów, a tyranów naszych nie mogliśmy uznać za prawowitą władzę. Wypowiedzieliśmy im naszą przysięgę, powinność i posłuszeństwo, zajęliśmy większą część miast i zamków, mamy prawie cały kraj w naszym posiadaniu, a jeżeli nie możemy się wyzwolić z podobnej tyranii, czego przecież się z pomocą Boską spodziewamy, wolimy wszyscy raczej śmiercie zakosztować, aniżeli w ten sposób przez całe życie w brzydkiej niewoli i gwałtownym ucisku wraz z dziećmi, żonami i przyjaciółmi być ciemiężonymi, na ciele i mieniu krzywdzonymi.

»Ponieważ jednakże, Najjaśniejszy Królu, poddani nie mogą pozostawać bez rządu, również jak ziemia bez słońca, wysłali nas nasi starsi do Waszej Królewskiej Mości, abyś nas Wasza Królewska Mość pozostawił przy naszych chałmiskich, lubeckich prawach, przy naszych przywilejach, starych swobodach i prawach, chwalebnych przodków Waszej Królewskiej Mości i własnych jej postanowieniach; mianowicie, aby zburzone zamki ku wiecznej rzeczy pamięci pozostały zburzonymi, a nie były nigdy odbudowane...

»Wśród takich to: jakichkolwiek innych jeszcze warunków, prosimy o opiekę i obronę Waszej Królewskiej Mości. Że W. Król. Mości, jako dawnemu Panu dziedzicznemu, a teraz jako nowej i dobrowolnie obranej zwierzchności, będziemy poddani bez wszelkiego przymusu, że Jej dobyte miasta i zamki oddamy, będzie dla Waszej Kr. Mości nie tylko użytecznym, lecz także chwalebny i sławny, bo pierwszą korzyścią W. Kr. Mości ztąd będzie powiększenie i pomnożenie Jej krajów wzmocnienie państwa. Nieprzyjacieli Twój, Najjaśniejszy Panie, będzie się Ciebie tem bardziej obawiał, a po dwustu latach ciągłej wojny i zatargu, przyjdzie do ciągłego i trwałego pokoju i t. d.»

Takim był oto ów Zakon Krzyżaków, których tak wychwala ks. Nieborowski. Podobne świadectwo wystawiają Zakonowi Krzyżackiemu najwięksi dziejopisarze niemieccy. W objaśnieniach do poematu Mickiewicza »Grażyna« znajdujemy taki znamieny opis Zakonu Krzyżaków:

»Zakon Krzyżacki, zwany zakonem Kawalerów szpitalnych, Maryanitów, Teutonów, fundowany w Palestynie r. 1190, wezwany około roku 1230, od księcia mazowieckiego Konrada na

obronę Mazowsza, stał się potem najstraszniejszym nie tylko pogan, ale okolicznych krajów chrześcijańskich nieprzyjacielem. Powszechny odgłos ówczesnych dziejopisów wyrzeka Zakonowi łakomstwo, okrucieństwo, dumę i małą gorliwość o wiarę chrześcijańską. Biskupi skarżyli się przed Papieżem, że im Krzyżacy przeszkadzają w nawracaniu pogan, wydzierają własności kościelne, uciskają duchowieństwo.

Toż samo o Krzyżakach powiada i w szczegółach opisuje ich okrutne i nieprawne postępowanie z Prusakami i Litwą, pisarz niemiecki August Kotzebue, jakkolwiek sam nieprzyjazytny Litwinom i Polakom, w dziele dla historii Litewskiej bardzo ważnym: »Preussens ältere Geschichte« von August v. Kotzebue, 1808, Riga, 4 Bde. Ob. tom drugi, karta 115: »Schilderung der Ordensbrüder in diesem Zeitraum« (r. 1312) i karta 108. Tom drugi, karta 60: »Schilderung der Preussen nach beendigtem Kriege« (r. 1240). Tom trzeci, karta 275: »Schilderung der Gruel im Orden während dieses letzten Zeitraums« (r. 1436). Nie można bez wzdrzygnięcia czytać okrucieństw, jakich się Krzyżacy dopuszczali nad nieszczęśliwym narodem; przytoczymy tylko jeden szczegół. Na końcu czternastego wieku, kiedy Prusy całkiem pobite i uspokojone były, Mistrz Krzyżacki Konrad von Wallenrod, zagniewany na Biskupa Kumerlandzkiego, kazał wszystkim chłopom z jego dyecezyi prawe ręce poucinać, o czem świadczą Leo, Treter i Łukasz Dawid.

Takimi byli Krzyżacy.

Co piszą gazety polskie o czwartkowej mowie cesarskiej?

W celu uzupełnienia naszego sądu, jaki wypowiedzieliśmy we wczorajszym artykule naszym o mowie cesarza, mianej w gmachu poznańskich Stanów prowincjonalnych, podajemy poniżej głosy prasy polskiej w Poznaniu, a nasamprzód kilka ustępów z artykułu »Kuryera Pozn.«:

»Wszystkim zapewne Niemcom, a szczególnie protestantom, radością napęliła serce mowa cesarza Wilhelma.

Nadzieje tych, którzy spodziewali się wygłoszenia przez cesarza w Poznaniu drugiej mowy malborskiej, spełniły się obficie. Znowu cesarz przemówił jako następca Krzyżaków, jako naród prusko-niemiecki monarcha, jako przedstawiciel germanizacyi słowiańskich dzielnic, zdobytych przez Niemców.

Cesarz nazwał miastem niemieckim nasz polski, Przemysławy gród i zaznaczył, że polityka, którą tu rząd prowadzi, ma być jego własną polityką. Niemców, którzy przybyli do zachodniej Polski, wezwał cesarz do łączności, do skupiania się, by tem skuteczniej stać się mogli niemiecko-pruskiimi kulturtaegerami.

Cesarzowi nie wystarcza, że dzielnica nasza ma być pruską, ona, według słów jego, ma także być dobrze niemiecką. Germanizacya zachodniej Polski doczekała się ponownie a uroczystej sankcyi z ust cesarskiego mówcy.

Cesarz pozwala spokojnie istnieć naszym tradycjom i wspomnieniom, o ile one odnoszą

się tylko do przeszłości. Oczywiście jest rzeczą, że nie ma siły na tym świecie, która mogłaby nie pozwolić na istnienie tradycyi i wspomnień. »Gedanken sind zollfrei« — mówi przysłowie niemieckie: na myśl ludzką cła nałożyć nie można. To jest prawda niezbita, a nie tylko w stosunku do przeszłości. Uczucia wewnętrzne u człowieka, o ile nie są objawione na zewnątrz w sposób sprzeciwiający się dzisiejszemu tłumaczeniu ustaw państwowych, nie podlegają żadnej kontroli.

Dzielnica nasza ma być niemiecką. O to, by nią była, postara się wzorem swoich przodków król pruski, a dopomagać mają mu Niemcy według sił.

Tyle o stronie czysto narodowościowej wstępu cesarskiego.

Drugi, nie mniej ważny moment stanowi w nim sprawa religijna. Monarcha niemiecki, będąc sam głową kościoła protestanckiego, poruszył kwestyą stosunków wyznaniowych w krajach polskich, znajdujących się obecnie pod panowaniem pruskim. Ze zwykłą sobie wymową wyraził cesarz w tej sprawie kilka zdań, na które z naszego stanowiska katolickiego żadną miarą zgodzić się nie możemy.

Cesarz twierdzi, że poddany jego katolikiem nie ma się stawać trudności w wykonywaniu przepisów wiary katolickiej.

Tak twierdził rząd pruski również w czasach dawnego kulturkampfu, tak dziś twierdzą niejednokrotnie przedstawiciele rządu wobec kulturkampfu drugiego, który się rozpoczął w dzielnicach polskich.

My przeciwnie stwierdzamy fakt, że wykonywanie przepisów naszej św. wiary katolickiej podlega w dzielnicach naszych najcięższemu utrudnieniu. Odbieranie w tyłu szkołach dzieciom słabym i bezbronnym najdroższego skarbu, nauki religii w ojęzycznym języku, jest dla każdego, kto nie z nazwiska tylko, lecz z serca i przekonania jest katolikiem, najstraszniejszym i najboleśniejszym ciosem, jaki go spotkać może. Miliony ludu katolickiego w naszych dzielnicach boleją nad tym stanem rzeczy, który musi pociągnąć za sobą najgubniejsze pod względem religijnym i społecznym skutki. Kulturkampf istnieje u nas.

Nie słowa cesarza, ale sankcyonowana ustawa uchwalona przez ciała ustawodawcze stanowi u nas prawo.

Więc też nikt nam zabronić nie może wobec słów cesarza twierdzenia, że katolikom w państwie pruskim dzieje się krzywda.

»Orełownik« tak pisze w artykule p. t. »Po festynach i przed festynami«:

»Hakatyzm, który spekulował, że przyjazd cesarza wywoła silne polityczne wstrząśnienie wśród niemieckiej i polskiej ludności, doznał zupełnego zawodu. Ani po stronie polskiej, ani nawet po stronie niemieckiej nie zaszło zgola nic, coby wychodziło po za ramy zwykłych objawów przy publicznych uroczystościach.

Jezeli jednak »Posener Tageblatt« mimo to tryumfuje w imieniu hakatyzmu i to z powodu mowy wypowiedzianej w czwartek przez cesarza w gmachu Stanów prowincjonalnych, to nie mo-

WAWRZYNA.

Powieść z czasów Leszka Białego.
Napisał Julian Baczyński.

20)

(Ciąg dalszy.)

— Posłuchajcież, jak ten sławny biskup Gedeon starał się podnieść stolicę naszą na chwałę Pana Boga!

— Słuchamy, słuchamy!

— Ojciec święty Lucyusz w Rzymie był jego dawnym przyjacielem. Udaje się więc do niego biskup Gedeon i tak go prosi:

»Ojciec Święty, wysłuchaj mojej prośby i daj relikwie jakiego Świętego dla naszego Krakowa! Idzie tedy papież Lucyusz do grobów podziemnych, gdzie byli święci i pyta jednego: »Sancte, chceś iść do Polski?« A Święty odpowiada: »Nie chcę, nie pójdę!« Pyta drugiego, także odpowiada: »Nie pójdę!« Pyta trzeciego, czwartego i następnego, wszyscy odpowiadają tak samo. Zafasował się papież, idzie dalej między groby, w tem stanął i słucha. Pod murem nagle zachrzęczała przeraźliwie zbroja zardzewiała i z tym chrzęstem dał się słyszeć donośny głos grobowy!

— Czy być może?! — zawołała Wsiewoja, gdy Zbylut ostatnie swe słowa podniesionym głosem wyrzekł i nagle uciął, spoglądając z uśmiechem na Wawrzynę, która mimowolnie, z wyciągniętą naprzód główką, wsparła się na ramieniu Lubosza. Cichutko było, gazowe zasłony wieczornego zmroku spowijały zwolna zbliżone do siebie postaci tego serdecznego zebrania. Zbylut powstał, ręce do góry wznosił i mówił dalej: — Święty we zbroi zawołał głośno: »Lucyuszu, ja pójdę do Polski, bo to naród dzielny, rycerski, a jam rycerz!« Przychyla się papież do świętego,

przygląda mu się bliżej i poznaje, bo to był święty... święty...

Teraz zwrócił się nagle Zbylut do rozciekawionej Wawrzyny i woła z uśmiechem:

— No zgadnij, turkaweczko, jaki?!

— Święty Florek!! — wrzasnął od progu, nie mogąc wytrzymać Rusław.

— Mądryś, boś słyszał?! — krzyknął na niego Zbylut. — Tak jest, ten święty, bo to był święty Floryan!

— O święty Floryanie! — zawołały, składając ręce, kobiety.

— To żołnierz rzymski, który za cesarza Dyoklecjana za wiarę świętą męczon, a potem w rzece utopion! — mówił Lubosz.

— Zaraz też ciało tego świętego — mówił dalej Zbylut — przewieziono z wielkimi nabożeństwami i ceremoniami do Krakowa.

Wsiewoja powstała i ręką przetarła czoło.

— Ach ja pamiętam, pamiętam! — mówiła przeciągle. — Siedm mil przed Kraków wychodziła ogromna procesya z biskupem przed ciałem świętego Floryana.

Wawrzyna pieszcotliwie oparła główkę na ramieniu matki i w oczy jej zaglądała.

— Matuchno, wybierzemy się do grobu tego świętego? — odezwała się głosem czulej prośby. Za nią stanęła teraz i Zuchna, jakby też prosić chciała.

Wsiewoja milczała chwilę, chwytając bezwiednie rąbek nakrycia stołu.

— Dziecko moje — rzekła smutnie — pragnęłabym, ale droga daleka, a jam niemłoda... kiedyś, kiedyś...

I spojrzała na Lubosza. Wtem Zbylut klasnął dłonią w dłoń dziewczęcia i głos zmieniając, zawołał:

— Lilijko, ptaszynko, przyjdź no do zdrowia,

przyjdź, a wylecimy pierwej trochę bliżej, do Sandomierza!

— Ach, tam dwór królowej Heleny! — szepnął z obawą Lubosz.

— Tak, tak, tam wesoło, tam życie, dla dziewcząt, dla chłopców, dla was, tam uroczystości, tam wnet rocznica Łęczyckiego zjazdu!

Lubosz patrzył dziwnie na Wawrzynę, jakby się straty jakiej lękał. Spojrzał w pogodną twarz Wsiewoi, to na Zbyluta, chciałby mu coś zaprzeczyć ale nie śmiał.

Cisza zaległa izbę. Zgromadzeni zdawali się przysłuchiwać płynącej przez uchylone okna półharmonii wiosennych tonów wieczornych, milknących nakształt uciszającego się gwaru. Zdała brzmiał monotony chór żabek na jeziorze, w dwutaktowym rytmie zwolna skrzypiącem derkacza, przepłatanym miarowo przygięciem wołaniem przepiórki. Bliżej kolatały żarna, stukala nad rzeką spóźniona praczka, to się rozległ brzęk rzuconej kosi, to drzwi trzaśnięcie. Jako niknące dyssonanse wyrwały się, to poryk krowy, rżenie konia, skrzyp żórawia u studni, psa szczeknięcie.

Nagle koło chaty dał się słyszeć silny trząsk, jakby kto laską w płot uderzył. Przez okno mignął cień drobny. Warknęły psy, Zuchna przyskoczyła do progu.

— Jadźwiń! — szepnęła w samo ucho Rusławowi i oboje, jak spłoszone ptaki, frunęły na tył zagrody.

Zebrani wstali od stołu i wyszli przed chatę; nigdzie nikogo nie było.

Wkrótce Zbylut i Lubosz opuścili zagrodę wdowy Wsiewoi i wracali na spoczynek. Zbylutowi ciężła głowa, ale się miodem i miłem towarzystwem rozweselił, Lubosz był smutny jak przedtem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zna mu odmówić słusznego powodu do tego. Mowa ta, nie miała stylu malborskiego, ale zachowała stanowisko malborskie.

Co w tej mowie powiedziano o zachowaniu wyznania katolickiego, o zachowaniu charakterystycznych cech i tradycji narodowych, co powiedziano o państwowym charakterze wiernych Prusaków, to wszystko — w treści — zgadza się zupełnie ze zasadniczymi pojęciami hakatystycznego Związku celem ochrony niemieczyny na Wschodzie.

„Pos. Tageblatt“ odezwał dobrze, że czwartkowa mowa cesarska jest zatwierdzeniem — wprawdzie nie hecy hakatystycznej, — za to całego obecnego systemu pruskiego.

„Pos. Tageblatt“ przesadził jednak grubo, gdy z powodu tego zapowiada, iż przyjdzie czas, w którym i Polacy uznają, że Poznań i Wielkopolska będą — czysto-niemieckie.

Tak daleko jeszcze nie doszliśmy, ani my Polacy, ani hakatyści.

Obecny stan jest taki, że hakatyści z całym systemem pruskim, znajdują się w wielkim, w fatalnym kłopotcie, a to dla tego, że cała ich maszyneryja pracuje z ogromnym nakładem, wymaga coraz większych nakładów, a nie daje, nic nie przynosi, prócz tego, co Kolonizacya z gotową w ką nabędzie ziemi polskiej.

Po za tem hakatyści wraz z całym systemem pruskim pracują dziś z ogromnym niedoborem. Co się stanie po dwóch lub czterech pokoleniach, czy wtedy Poznań i Wielkopolska i cały żywioł polski na wschodzie państwa pruskiego stanie się czysto niemieckim — „reindeutsch“, to przewidywać trudno. Muszą się więc i hakatyści w swej polityce trzymać tego, co jest, a dziś jest tak: że hakatyści razem z systemem pruskim nie mogą nam Polakom dać rady.

Tego faktu nie nie zmienia, nawet wyzyskiwanie słów cesarskich przez „Tageblatt“.

Więjska piosenka.

Nie jestem ja sam
Na świecie,
Nie jestem ja sam,
Bo gdzie spojrzeć pośród wioski,
Mam sąsiadów, mam kumoski,
Swaków, družbów mam
Dokola,
Swaków družbów mam!

Prosto moich szych
Okienka, A przy studni zaś
Prosto moich szych
Z obrazikiem, Bożą Matką, A przy studni zaś
Stara sosna mi sąsiadką, Przyśpiewuje do wierzbiny
Przy niej wianek lip, Kiej družki, Drużba w czapce z jarzębiny,
Przy niej wianek lip! Kiej družki, Lub Staszek,
Nikiej Zośce Jaś!

Gdzie chatupy zrab,
Za węgiem, Gra mi jak na ślub,
Gdzie chatupy zrab,
Gwarzą, rają białe brozki, Skrzypek — topół rozłożysta,
Niby swacy a kumoski; Bucza świerki, kiej basista,
Wtórnie im dąb — Gada mowę czub
Starosta, Olsynowy, Olchowy,
Wtórnie im dąb! Olsynowy czub!

Patrzy ku mnie swak
Z pod płota,
Krepy grabczak-swak,
Polne głogi a tarniaki,
Idą miedza, kiej dzieciaki,
Jeno „młodej“ brak,
Kochania,
Jeno „młodej“ brak!

Miałem ci ja, miał
Rożyczkę,
Miałem ci ja, miał,
Co wiosenka do okienka
Zaglądała, by panienka,
Kto inny ją brał,
Kwiatuszek,
Kto inny ją brał! El.

Poradnik prawny.

M. M. Magistrat może żądać od Pana zwrotu wyłożonych kosztów wsparcia, gdyż według prawa, a brat obowiązek utrzymywania siostry, jeżeli stan majątku pozwala na to. Radzimy więc zwrócić miastu to, co siostrze Pana wypłacił i to samo wsparcie płacić siostrze dalej lub też wziąć ją do siebie. Swój drogą może Pan żądać od reszty rodzeństwa, by ono z swej strony zwróciło Panu przypadające na nich części, gdyż i reszta rodzeństwa ma ten sam obowiązek co Pan.

Ruch w Towarzystwach.

Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ w Inowrocławiu.
Dzisiaj, we wtorek, dnia 9 bm. o godzinie 8 wieczorem lekcy muzyki smyczkowej podług nowych nut.
Zarząd.

Towarzystwo Śpiewu w Inowrocławiu.
Lekcy śpiewu odbędzie się dziś, we wtorek, dnia 9-go b. m. o godzinie 9-tej wieczorem na czerwonej salce Hotelu Basta. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.
Cześć pieśni! Zarząd.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokol“ w Inowrocławiu.
Ćwiczenia gimnastyczne odbędą się dziś, we wtorek, o godzinie 9-tej wieczorem na sali p. Schendla.
Czolem! Naczelnik.

Towarzystwo Kupców i Młodzieży kupieckiej w Inowrocławiu.
W środę, dnia 10 b. m. odbędzie się wieczorem o godzinie 9-tej Zebranie miesięczne w lokalu posiedzeń u pana K. Wróblewskiego.

Na porządku dziennym między innymi odczyt pana W. Jagodzińskiego i wylosowanie pierwszej premii Tow. Szuk Pięknych w Krakowie.

Jest to trzecie z rzędu Zebranie, uprawniające obecnych członków do losowania o premii.

Liczny udział pożądan. — Goście mile widziani.
Zarząd.

Walne Zebranie Tow. Różniczego Inowrocławsko-Strzezińskiego odbędzie się w czwartek, dnia 11-go września o godzinie 2¹, z południa w hotelu Basta w Inowrocławiu.

- Porządek obrad:
1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania i nadeszłych korespondencji.
 3. Wybór nowego członka Zarządu w miejsce ś. p. Ferdynanda Amrogowicza
 4. Sprawozdanie ze zwiedzenia stacji elektrycznej w Ujeździe, ref. p. Znaniecki.
 5. Sprawozdanie ze zwiedzenia gospodarstwa w Kożuszkowej Woli, ref. p. dr. E. Trzciński.
 6. Pod jakimi warunkami zaleca się dalsza uprawa buraków i czemuby je zastąpić można, ref. p. Dembiński.
 7. Temata rozpraw i pogadanek na przyszłe Walne Zebranie.
 8. Wnioski członków.

Prezentowanie nasion.

O jak najliczniejszy udział uprasza Dyrekcyja.
Walne zebranie Kółek rolniczych powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego odbędzie się w Gnieźnie dnia 21 września rb.

Mogilno. Tegoroczne Walne Zebranie Kółek Rolniczych powiatowych odbędzie się przy łaskawym udziale Patrona p. J. Chłapowskiego w niedzielę, dnia 14 września rb. o godzinie 3 po południu na sali parafialnej w Mogilnie.

- Porządek obrad:
1. Zagajenie, przywołanie Patrona, wybór przewodniczącego i sekretarza.
 2. Rozprawa p. Tomaszewskiego z Wilkowa: „O hodowli świń“.
 3. Rozprawa p. Królaka, sekretarza Kółka w Łojewie: „O burakach“.
 4. Rozprawa Patrona Spółek o Spółce „Rólnik“ Einkaufs- und Absatz-Verein. E. G. m. b. H.
 5. Rozprawa p. Sulerszyckiego: „O drobnych dochodach w gospodarstwie“.
 6. Pogadanka o wystawie.
 7. Wnioski.
 8. Przemówienie Patrona i zakończenie.

Ka. Wawrzyniak,
wicepatron na powiat mogilnicki.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Mowa cesarska, wygłoszoną w gmachu Stanów prowincjonalnych w Poznaniu wydrukowano z wyższego zlecenia na plakatach i rozlepiano na placach i ulicach Poznania celem zaznajomienia ludności z treścią tejże. Plakaty mają być także w innych miejscowościach Księstwa po przyklepiane. O ile wiemy, nastąpiło to już w Gnieźnie. — Gazeta „Freis. Ztg.“ zauważa, że dotychczas nie było z wyjązajem w Niemczech, zaznajamiając w ten sposób ludność z politycznymi mowami. — We Francji czesto się zdarza, że ważniejsze mowy ministrów bywają czytane na rogach ulic po miastach i wsiach.

Jak wiadomo miasto nasze zakłada gazownię; rozpisano też submisję na roboty dekarskie, blacharskie i ślusarskie wraz z dostawą materiału w dwóch działach.

O warunkach można się dowiedzieć w biurze miejskiego urzędu budowlanego przy ul. Wilhelmowskiej 7 i 8 podczas godzin służbowych. Zgłoszenia w kopercie zapieczętowanej należy złożyć do wtorku d. 23 września rb. do godz. 10 przed połud. w biurze urzędu budowlanego.

Bezezwerność żebraka. W tych dniach około 9ej godziny wieczorem wszedł po datkę jakiś żebrak do pewnego składu korzennego przy ulicy Fryderykowskiej i rozgniewany, że nie dostał tej, ile się spodziewał otrzymał, wyszedłszy z lokalu rozbił swą sakwą drogoceenne okno wystawne. Żebraka naturalnie aresztowano i osadzono w więzieniu.

Wzorzal w poniedziałek około godziny 10 przed południem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w ul. św. Ducha. Wóz gospodarza p. G. z P. naładowany zbożem przy wyjeździe z podwórza od pewnego kupca zbożowego na ulicę, uderzył dyszlem tak nieszczęśliwie 66 letnią kobietę M. z Reiny w pierś, że w kilka minut potem zmarła. Pomimo nawoływania powożącego: „baczności!“, ażeby przestzedz nieszczęśliwą, która wprost weszła na konie, i pomimo natychmiastowego wstrzymania woza ciężkiego, za pobiedz nie można było nieszczęściu; wóz bowiem pomimo nagłego zatrzymania koni potoczył się jeszcze trochę naprzód po spadziście w rynszok głęboki, a dyszel skutkiem tego i wstrzymania koni podskoczywszy w górę nagle rzutem, z całą siłą uderzył niebaczna kobietę, przyprawiając ją o śmierć przedczesną. Przyczyna najwazniejszą tej zagadkowej niebaczności i nieuwagi ze strony nieszczęśliwej, było podobno pewne przytępienie słuchu u niej; także nie dowiadzała należycie. Powożącemu, jak mówiono, nie można przypisać żadnej winy; zachodzi tutaj prosty przypadek.

Kruszczenie. Na posiedzeniu rady miejskiej uchwalono wynaczyć 175 mk. na reparacyj maszyn chłodzącej, dalej wydzierżwić polowanie na gruntach miejskich kupcowi p. Aug. Krause na czas od 1 września rb. do 1 września 1905 r. za 10 mk. rocznie; zgodzono się w zasadzie przystąpić do kas emerytalnych dla związków komunalnych i innych stowarzyszeń w Księstwie, dalej przebrukować ulicę od narożnika domu p. Dankowskiej aż do narożnika posiadziciela p. Bialeckiego. Uchwalono dalej: zwrot kosztów podróży w ilości 30 mk. dla supernumeraryusza p. Linde z Poznania, i dodatek 5 mk. miesięcznie na komorne dla feldfebla obw. p. Andersa na czas od 1-go października rb. aż do marca r. p. włącznie. Celem zapalenia zabitych zwierząt, chorych na karbunkul, ma się złożyć w razie potrzeby stosowne zagłębienie w ziemi według nakazu rejencyj z 13 sierpnia rb. — Dano także wiadomienie o odbytej rewizyj kamelaryjnej w sierpniu. Zapalenie i obsługa latarni miejskich oddano na czas 1902/03 cieśl p. Sobczakowi za wynagrodzeniem 250 m. rocznie. — Składki do Izby rzemieślniczej zar. 1902 zapłaciła ma kasa kamelaryjna; w końcu postanowiono umieścić latarni przy domu urzędników zatrudnionych przy rzeźalni.

Mogilno. W sobotę około godz. 9 spalił się tutaj stóg zboża p. Radomskiego, przy czem zniszczył ogień obok stojącą młocarnię parową p. Starka. Poszkodowani byli zabezpieczeni od ognia.

Łobżenica. Budynek gospodarze p. Döhna w miejscowości Kaiserfelde (?) spaliły się z całym zniwem i inwentarzem żywym. Podczas pożaru nie był właściciel obecnym, wyjechał bowiem do znajomych. D. ponosi znaczne szkody.

Książd prob. Guenther z Bledzewa, skazany, jak wiadomo, za przekroczenie paragrafu o ambonie na miesiąc więzienia, ocałną wniosek swój o rewizyj wyroku i udał się z prośbą do cesarza o ulaskawienie. Piszą o tem „Pos. N. Nachr.“

Janówiec. Syn posiadziciela p. Brinkmeyera w Gończu chciał poprawić pas na kole zamachowem lokomobili będącym w ruchu; przy tej niebezpiecznej czynności pochwyił go pas i rzucił na maszynę z taką siłą, że nieszczęśliwy zlamal sobie kilka żeber i mocno poranił biodro.

Kościan. W przeszłym tygodniu wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarza p. Koczora; spaliły się wszystkie jego budynki, jako też stajnia, stodoła i chlewy gospodarza p. Kaźm. Buchera.

Chelmno. Handlarze ogórków nie porobią w tym roku dobrych interesów, gdyż zawarł kontrakty na dostawę ogórków za wczesnie, spodziewając się dobrych zbiorów. Tymczasem zima, a mianowicie śron w sierpniu bardzo źle wpłynął na ogórki; za kopę tychże płać tutaj 4 m.

Swiecie. Tutejsi rzeźnicy podwyższyli ceny kiszek o 10—15 fen. na funcie. — Polowanie na kuropatwy opłaca się dobrze w tym roku; ponieważ jednak ceny mięsa są w roku bieżącym wysokie, przeto kuropatwy też podokoczyły w cenie, która wynosi tutaj 80—90 f. za sztukę.

Malborg. W tutejszej mlecarni wydarzyło się wielkie nieszczęście; w kotłowni pękła rura, a wrząca woda wytryskująca na wszystkie strony poparzyła pomocnika mlecarskiego Quiringa. Prawdopodobnie nieszczęśliwy nie wyzdrowieje, gdyż odniósł za wielkie poparzenia na całym ciele.

Królowiec. Kasę magistratu tutejszego okradziono na 2000 mk.; podejrzenie padło na pisarkę S., u którego podczas rewizyj w pomieszkaniu znaleziono woskowy odciśnik klucza kasowego. Aresztowano go natychmiast i osadzono we więzieniu, gdzie się przyszył, iż dobrał się do kasy.

Sporne terytorjum nad Morskim Okiem w Tatrach było znowu widownią nadużyć żandarmów węgierskich. Aresztowali oni teraz góralkę z Białki, która szła sobie ścieżką, i trzymali w areszcie kilka godzin, grożąc: „Wygraliśmy już proces, pójdzicie w kajdanych do Lewoczy do kryminalu!“

Tajemnicza grota w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą do „Słowa Polsk.“ że poeta Jan Kasprowiec i dr. T. Estreicher byli dnia 27 sierpnia w wodnej pieczarze pod Pisaną w Kościelskiej. Jest to niezmiernie tajemnicza jaskinia; wypływa z niej pozornie Czarny Dunajec, a przez wąską gardziel wypływu można się wścisnąć w głąb pieczary. Pierwszym, który się wdął do wnętrza tej tajemnicznej groty, był poeta S. Seweryn Goszczyński; po nim próbował wejścia p. Jan Pawlikowski wraz ze swym przewodnikiem, przesławnym Maciejem Sieczką w roku 1879; opis tej wyprawy ogłosił p. Pawlikowski w Pamiętniku Towarzystwa Tatrzńskiego 1887 r. Pp. Jan Kasprowiec i Estreicher potwierdzają w zupełności słowno i tajemnicze szczegóły opisywanego przez poprzedników wnetrza; grota rozszerza się dalej, tak że można stojąc chodząc, pod nogami czuć najdokładniej dyle i sztucznie ułożoną podłogę; nadto znaleźli w głębi coś, jakoby trumnę starodawnej formy lub koryto drewniane.

Tunel przez górę Simpona ma zostać wykończonym z końcem roku 1903, jeśli nie zajdą jakie nieprzewidywane przeszkody. Przypuścić można, że tunel oddany zostanie ruchowi komunikacyjnemu w dn. 13 maja 1904 r.

Trzęsienie ziemi i wybuchy wulkanów. Z Aten, stolicy Grecyj donoszą, że od pewnego czasu drży ziemia w rozmaitych miejscowościach Grecyj; trzęsienie ziemi jest wprawdzie słabem dotychczas, ale przedwczoraj około północy zauważono w Laridzie, że ziemia nadzwyczaj mocno falowała; o szkodach nie donoszą. — Na wyspie św. Wincentego przypomniat się znowu mieszkańcom wulkan Soufriere (czyt. Sufrijer), który zionął ogniem i lawą i wyrzucił popiół i kamienie rozpalone dnia 2 września. Najgroźniej wybuchł wulkan dnia 3 września o godzinie 9tej wieczorem, który nie mógł się uspokoić do godziny 5 rano i pokrył całą wyspę ciemną chmurą dymu i zapelnioną elektrycznością. Widziano też w niej olbrzymiej wielkości błyskawice. Z ludzi podobno nikt nie zginął. — Wybuchy wulkanu trwają jeszcze ciągle i zdaje się, że tak zw. wyspy karaibskie, do których należą wyspa Martynika z wulkanem Pelée i wyspa św. Wincentego, zapadną się w morze.

Orginalna kara za niewierność. W miejscowości Szadki w gubernij Kaliskiej można było widzieć kilka dni temu wielki wóz, ciągnięty przez zaprzężoną doń dwiema parę; chłop i młoda dziewczyna, którzy na sobie mieli rodzaj uprzęży, a na szyi chomąt i wędziło w ustach. Za wozem szła gromada ludzi, którzy bili zaprzężoną parę kijami i batem, zmuszając ją tem do zważszego ciągnięcia. Powód tego dziwnego pochodu był następujący: chłopów, sprzeniewierzył się żonie i zawiązał stosunek miłosny z inną niewiastą. Za ten grzech postanowiła go gmina ukarać przykładnie i uchwaliła zgodnie taką karę: nalożyć na niego i na tę, co stała się powodem niewierności i zgorznienia w całej wsi.

Kalendarz. Jutro, w środę, dnia 10-go września, Mikołaja z Tolentu. — w kalendarzu słowiańskim Władybója.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 26 — zachód słońca o godzinie 6 minut 28.

Od Redakcyi.

Panu R. M. Ani listów, ani drobnych nadesłanych nam wiadomości bez podpisu nazwiska nie umieszczamy. Piszący do nas mogą być pewni, że nazwisko ich zachowamy w tajemnicy.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

BYDGOSZCZ, dn. 8 września. (Sprawozd. Izby handlowej) Pszenica, zdrowy towar, podług jakości 000 000 mk., nowy towar 146—152 marek. Zyto, podług jakości 115—132 mk. Jęczmień, podług jakości 116 122 marek dobry towar stodowy 000—000 mk. Groch na pasze 145—150 mk., groch do gotowania 180 185 marek. Owies 148—152 mk., nowy 125—130 m.

POZNAN, dnia 8 września 1902.
Urząd. sprawozd. targowe komisyj targ. miasta Poznania.

	Zboża (za 100 kilogramów).	T o w a r			
		piek.	śred.	połd.	czec.
Pszenica	cena najwyższa	—	—	—	—
	„ najniższa	15	—	13	30
Zyto	cena najwyższa	—	—	13	30
	„ najniższa	14	—	13	27
Jęczmień	cena najwyższa	—	—	—	12
	„ najniższa	—	—	—	11
Owies	cena najwyższa	—	—	14	80
	„ najniższa	—	—	14	13

Wózki dla dzieci
w wielkim wyborze.



Wielki skład
furniery metalowych i z drzewa.

Kalendarze Karola Miarki

na rok 1903.

Kalendarz Maryański

Najpiękniejszy kalendarz polski, zawiera śliczne powieści, wesołe opowiadania, piękne obrazki i 6 nadzwyczajnych dodatków:

1. Splewniozek polski, 64 str.
2. Obraz kolor.: Królowa niebios.
3. Obraz: Chrystus zwycięzca.
4. Obraz: Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa.
5. Kalendarz solenny.
6. Kalendarzyk kieszonkowy.

Cena z wszystkimi dodatkami 60 fen.

2423

Święta Rodzina Przyjaciół Rodziny

po kalend. Maryańskim najlepiej polecenia godny, zawiera również piękne powieści, opowiadania, obrazki i nadzwycz. dodatki:

1. Katechizm rzymsko-katolicki.
2. Obraz kolorowy: „Święta Rodzina“.
3. Obraz: „Jedyny prawdziwy wizerunek Jezusa Chrystusa“.
4. Kalendarz ścienny.

Cena 50 fen.

Najtańszy ze wszystkich kalendarzy polskich, niemniej odznaczający się doborową treścią, pięknymi ilustracjami itd.

Dodaje się do niego:

1. Obraz kolorowy: „Św. Kazimierz“.
2. Kalendarz ścienny.

Cena tylko 30 fen.

Przy odbiorze większej ilości odpowiednio taniej.

Do nabycia

we wszystkich księgarniach i wprost u Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Telefon. 21.

Na zbliżającą się porę polowania polecam **fuzye, torby, paski, tulejki, proch, śróty, naboje gotowe**

wyrobu p. **S. Nakulskiego** z Gniezna

jako i **Rottweilera**

— **„Waidmannsheil“** —

i wszelkie inne przybory do polowania po jak najtańszych cenach.

J. Skwierczyński.

Handel żelaza w Inowrocławiu (dawniej L. Pankowski).

Centralna Drogerya Jan Duszyński.

Inowrocław, ul. Fryderykowska nr. 1

Telefon nr. 407. poleca Telefon nr. 407.

Perfумы i mydła w wielkim wyborze. Szczoteczki do zębów i włosów, grzebienie, gąbki, łatkki do mycia. Wody mineralne, sole do kąpiel. Termometry. Wszelkie artykuły do prania. Farby i lakiery. Artykuły chirurgiczne. Najczystszy olej do palenia, knotki franc. i zwyczajne. Świece kandelabrowe, Wosk do froterowania

Farby na podłogi. Wiory stalowe. Oliwy do machin. Smarowidło na osie. Carbolinum. Smołę drzewną. Fosforan wapna. Naftę amerykańską. Spirytus do palenia. Artykuły fotograficzne. Farby w tubkach do malowania na płótnie. Herbaty chińskie, kakao, czekolady Sucharda. Tran na szory, łój, apreturę, lakier na skóry itd. itd.

Obelgę wymówioną przeciw p. Janowi Zurawskiemu z Szymborza odwołuję i przepuszczam. **Józefa Barylska** z Szymborza. (2613)

Zaginęła **stłubna obrączka**, oznaczona lit. T. K. 1900, w rynku w okolicy handlu p. Kujawy. Uczeń znalazca zechce takową oddać za wynagrodzeniem **Maryannie Kozłowskiej**, ulica Andrzeja 7. (2614)

Nadeszły świeżo:

herbata

ruska mieszanka, oraz prawdziwa francuska

oliwa.

Polecam także wszelkie gatunki (2433a)

win medycynalnych i stołowych

Interes wysyłkowy

F. KUROWSKI Nast. Inowrocław, Rynek nr. 2. Telefon 317.

Mieszkanie,

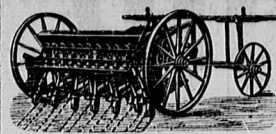
składające się z 2 pokoi i kuchni przy ulicy Małej Fryderykowskiej nr. 7 jest do wynajęcia od 1 paźdz. rb. Bl. wiadomości udzieli (2572)

J. Skwierczyński, (handel żelaza) ulica Farna 1.

Kram

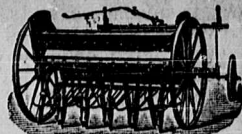
z pomieszkaniem i mniejsze pomieszkania są każdego czasu do wydzierżawienia u **St. Skolasińskiego,** ul. św. Mikołaja 2.

Zarząd leśny w Balczewie poleca po takich cenach suche drzewo opałowe, drągi w wszystkich grubościach, łąty lupane i kanciaste jako też drzewo kanciaste. (2263) **Szudrowicz.**



Drylowniki

firmy



W. Siedersleben & Co., w Bernburgu,

jako to Saxonía-drylowniki dla gór i równin,

Bernburgia-drylowniki z kołami posuwalnymi do przestawiania, dostarczam po cenach jaknajtańszych i pod korzystnymi warunkami.

Używane drylowniki przyjmują jako zapłatę.

Reparacye także u drylowników z innych fabryk. wykonują szybko i jaknajtaniej. (2256 b)

Fabryka machin H. RADTKEGO.

Inowrocław, ul. Staro-Poznańska nr. 2 i 3, ul. Poznańska 72 i 74.

Biurowo otwarte: przed połud. od godz. 8—12, po połud. od godz. 2—6. W niedzielę i święta zamknięte.

La modry kamień

do zaprawiania pszenicy,

Oliwy do machin,

Smarowidło na osie

poleca

Władysław Siemianowski

Drogerya pod kotwicą.

Mała Fryderykowska nr. 7.

2616

Księgarnia

„**Dziennika Kujawskiego**“

poleca

jako nowość

Trzebiński — 18 KUJAWIAKÓW

na fortepian.

Cena 2 Mk.

Pomieszkanie

o 3 pokojach i kuchni z wszelkimi przyrządami jako to ogrodem z przodu jest **chwilowo** zaraz a od 1 paźdz. na rok do wynajęcia przy ul. Solankowej nr. 18. (1908)

Paul,

ulica Solankowa nr. 22.

Pomieszkania

o 3 i 2 pokojach i kuchni są od 1-go paźdz. do wynajęcia.

M. Nowicka.

Ulica Mikołaja nr. 6.

Małe pomieszkania przy ul. św. Ducha nr. 33, są tania do wynajęcia. Bl. wiad. udziela **Pawłowski,** tamże, parter na prawo. (2533)

Mieszkania

1 pokój i kuchnia i 2 pokoje i kuchnia z przyrządami są przy ul. Staro-Poznańskiej nr. 61 i Cmentarnej nr. 24 (ewentualnie przy ul. Cmentarnej 4 pokoje, kabinet, kuchnia z przyrządami) tania do wydzierżaw. (2487)

Motyłski, ulica Cmentarna nr. 24.

W składzie obuwia **Józefa Lenartowskiego,** ul. Toruńska 5, znajdzie zaraz stałe zatrudnienie (2622)

panna

do syczenia na maszynie i dwóch zdalnych

czeladników.

Jabłoński, Półwieś p. Opole (Halbendorf p. Opeln O. S.)

Przyjmę ucznia jako introligatora

Jgnacy Maciejewski, Strzelno, ul. Szeroka 11.

Kołodziej, który zna także ogrodnictwo, poszuk. miejsca od 1 stycznia 03. (2606)

Wacław Deskiewicz, Forbach p. Brudnia.

Potrzeba kilka **bon** frebłowskich i **panny,** znające sycie oraz dobrze język niemiecki, do większych dzieł do Warszawy i okolicy. Także kilka **gospodyń** do samodzielnego zarządu; pokrojowe na wieś i do miasta. (2617)

Wanda Gniatczyńska, Toruń, ul. Junker 1.

Ucznia,

syna porządnym rodziców przyjmie (2618)

K. Kużaj.

Skład garderoby i sukna. Do mego handlu korzeni poszukuję od 1-go paźdz. rb.

ucznia

z odpowiedniem wykształceniem szkolnem. (2609)

K. Janowski w Kruszewicy.

W naszym handlu blawatów

i wszelkich towarów lokoiowych jest wolne miejsce dla

ucznia

K. & M. Siuchniński, Krotoszyn (Krotoschin).

Ucznia,

syna porządnym rodziców, najchętniej pozamięscowego, który ma chęć wyuczyć się dobrego krawiectwa, przyjmie

J. Piutewski, mistrz kraw.

Ulica Fryderykowska 24.

Dziewczyna

do usługi może się zgłosić u pana (2621)

Jarson'a, ul. Toruńska 13, w podwórzu II piętro.

Pokojówkę

umiejącą prasować, poszukuje od 1-go paźdz. polska rodzina w Berlinie. Zgłosz. przyjmuje **Dom. Czarnotał** p. Mogilno. 2509

Potrzebny jest zaraz (2620)

chłopiec do pisania

i posylek z pięk. charakterem pisma. **Agencya dóbr,** Inowrocław, ul. Kolejowa 27 b.

19 chudych

wolcy

8 1/2 — 9 Ctr. ciężkich, rasy holenderskiej, dla braku miejsca ma zaraz na sprzedaż (2591)

Dom Tylice p. Ostaszewo. (Pr. Zach.)